

# Eugeniusz Hull

---

## Bezpieczeństwo konspiracji

---

Studia Prawnoustrojowe nr 4, 29-43

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Eugeniusz Hull**  
Olsztyn

## Bezpieczeństwo konspiracji

Zorganizowana politycznie i wojskowo działalność podziemna wiązała się z wymogiem ścisłego przestrzegania podstawowych zasad wszelkiej konspiracji, co podkreślają już pierwsze instrukcje kontrwywiadowcze Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, dotyczące zachowania osobistego konspiratora:

„– ostrożność w przyjmowaniu nowych członków do organizacji (przyjęcie zalecano poprzedzić wywiadem o wartościach moralnych i patriotycznych [...]);

– uświadomienie nowych członków o odpowiedzialności karnej za łamanie zasad konspiracji (dyscyplina, zachowanie tajemnicy, odpowiedzialność osobista konspiratora obowiązywały w działaniu);

– tępienie gadulstwa, przechwałek o działalności w podziemiu żołnierzy w konspiracji;

– nienoszenie ze sobą notatek, adresów, telefonów, dowodów poza dowodem osobistym i kartą pracy, zabraniano w łonie organizacji używać nazwisk – obowiązywały pseudonimy (najczęściej proste, nie budzące skojarzeń z osobą – najlepiej imiona);

– zabraniano członkom organizacji konspiracyjnych w miejscach publicznych robienia tajemniczych min, szeptania na ucho, oglądania się, co budziło zainteresowanie konfidentów i Niemców, zalecano zachowanie się swobodne i nie budzące podejrzeń [...];

– aresztowani konspiratorzy nie powinni udzielać Niemcom żadnych informacji, w razie niezbitego obciążenia zalecano podawać błędne dane;

– przed kontaktem organizacyjnym konspiratorzy winni wzajemnie ustalić wcześniej treść rozmowy, najlepiej by była ona o charakterze prywatnym lub handlowym,

– czas spóźnienia na kontakt nie mógł być dłuższy niż 30 minut. Gdy kontakt nie doszedł do skutku w danym dniu, powtarzano go przez następne dwa dni;

– ze zwolnionymi z więzień konspiratorami zabroniono utrzymywania kontaktów publicznych i zalecano ostrożność w osobistych kontaktach;

– zalecano zwracać uwagę na prawdziwość podawanych informacji przy zawieraniu znajomości z podającymi się za wysiedlonych przesiedlonych (podszywali się pod nich VD [volksdeutsche – E.H.]<sup>1</sup>).

W znaczeniu ściśle zawodowym od 1942 r. podkreślano zasady obowiązujące żołnierza AK:

„1) Każdy żołnierz ma bezwzględny obowiązek meldować bezwzględnie o każdym aresztowaniu...(data, adres nazwisko, ps.).

2) Każdy żołnierz musi interesować się swoim otoczeniem, obserwować osoby podejrzane politycznie, wrogo odnoszące się do Polaków, posiadające bliżej nieokreślone źródła utrzymania itp.”<sup>2</sup>.

Pojęcie bezpieczeństwa konspiracyjnego związane było z działalnością tajną, nielegalną, wynikającą z przynależności organizacyjnej. Samo uczestnictwo czy też nieregularne współuczestnictwo zawsze było interpretowane przez władze okupacyjne jako działanie przestępcze o charakterze politycznym, osłabiające III Rzeszę. Stąd też świadomość zagrożenia i nieuchronnej kary, którą było najczęściej pozbawienie życia, zmuszało do wypracowania podstawowych prawideł postępowania, mających zminimalizować niebezpieczeństwo<sup>3</sup>.

Na pojęcie bezpieczeństwa w konspiracji składały się wszystkie te działania, które umożliwiały sprawne wykonywanie wszelkich konspiracyjnych prac organizacyjnych, zapewniały regularne funkcjonowanie wszystkich struktur i organów państwa podziemnego. Zatem w jego zakres nie będą wchodziły kwestie bezpieczeństwa osobistego, nie związanego z wykonywaniem funkcji czy prac organizacyjnych. Wprawdzie te dwie sfery życia przenikały się wzajemnie, gdyż zawodowi konspiratorzy byli stale czynni w pracy organizacyjnej, ale oddzielenie sfery prywatności od czynności zawodowych jest nieodzownym warunkiem konstruowania i sprawnego funkcjonowania systemu bezpieczeństwa jako ochrony instytucji państwa podziemnego.

Działania związane z wypracowaniem metod ochrony mają długą tradycję, wypracowaną w dziejach wszelkich związków tajnych, funkcjonujących w polskim ruchu niepodległościowym XIX i XX w. Zabezpieczenie warunków pracy konspiracyjnej polegało zawsze na regularnych działaniach umożliwiających stałe funkcjonowanie różnorodnych szczebli pracy organizacyjnej. Bezpieczeństwo konspiracji, mimo że opierało się na metodach odpowiadających działalności kontrwywiadowczej, nie było formalnie związane z kontrwywiadem. Istota konspiracji polegała na niekonwencjo-

<sup>1</sup> Cytat instrukcji kontrwywiadowczej za P. Matusak, *Wywiad Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 517–518.

<sup>2</sup> Tamże, s. 519.

<sup>3</sup> Poniższe rozważania, dotyczące problematyki bezpieczeństwa konspiracyjnego w kontekście dokumentów osobistych, stanowią fragment niedawno wydanej monografii. Zob. E. Hull, *Obraz cywilnych struktur państwa podziemnego 1939–1944 w opisie wspomnieniowym*, Olsztyn 2005.

nalnym sposobie prowadzenia walki. Stąd wszelkie przedsięwzięcia zmierzające do jej ochrony nie mogły być prostym odtworzeniem praktyki stosowanej w odniesieniu do działań jawnych. Duże znaczenie dla tej niekonwencjonalnej wojny miał czynnik kulturowy, ukształtowany w polskiej tradycji, z jej etosem bohaterskim, dopuszczającym i promującym użycie przemocy w sytuacjach koniecznych, gdy chodzi o racje wyższe. Akcentuje ten czynnik Janusz K. Zawodny w kontekście analizy niekonwencjonalnych sposobów prowadzenia wojny, wśród których konspiracja i jej ochrona zajmują istotne miejsce. Jego zdaniem „wartości kulturowe obejmowały cierpienie i samopoświęcenie jako część kodeksu życia”<sup>4</sup> i był to ważny aspekt kształtowania świadomości i postaw w polskim podziemiu, motywujący jego aktywność i ochronę.

Organizator ochrony prac sztabu ZWZ–AK, Władysław Drzymulski, opisując jej stadium koncepcyjne, wyróżnił dwa czynniki, które warunkowały te prace. Jeden to zaufanie, gdyż konspiracja zawsze rozpoczynała się w kręgu bliskich, ufających sobie osób, a w miarę jej powiększania należało wypracować sposoby i formy jej ochrony, ponieważ samo zaufanie już nie wystarczało. Drugim czynnikiem było powierzenie tego zadania ludziom przygotowanym zawodowo, umiejącym chronić i zabezpieczać prace konspiracyjne. Profesjonalistami w tym względzie byli w podziemiu oficerowie i żołnierze żandarmerii, jakkolwiek Drzymulski ich użyteczność traktuje krytycznie: „W tego rodzaju jednak służbie ich fachowość i wyszkolenie nie wydawały mi się przydatne, a nawet uważałem to za przeszkodę. Działaliśmy w bezprawiu [...] czy ochrona miała być czynna, bierna, czy mieszana. [...] Dla możliwości spokojnej pracy, trzeba było szybko zorganizować czujność zewnętrzną. [...] Ostatecznie zdecydowaliśmy ochronę bierną”<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> J. K. Zawodny, *Teoria działań partyzanckich. Wokół niekonwencjonalnych sposobów prowadzenia wojny*, [w:] *Europa nie prowincjonalna*, pod red. K. Jasiewicza, Warszawa – Londyn 1999, s. 630–631. W takim ujęciu mieści się również teoretyczne rozumienie sensu cywilnego oporu, co wcześniej zaproponował F. Ryszka, zob. *Ruch oporu. Pojęcie i zjawisko*, [w:] *Ruch oporu w Polsce i w Niemczech w latach drugiej wojny światowej*, Wrocław 1979, s. 6–15. „Legalny był opór nie tylko dlatego, że towarzyszyła mu [...] aprobata ludności [...]. Legalność bowiem wywodzi się z prawa najwyższego, z tego prawa, które gwarantuje egzystencję [...] ludzi i które winno strzec tej egzystencji jako wartości absolutnej” (s. 15).

<sup>5</sup> W. Drzymulski, *Zagadnienie bezpieczeństwa w konspiracji*, Studium Polski Podziemnej w Londynie, brak sygn. s. 7–9. Władysław Drzymulski (1893–1974) był zawodowym oficerem żandarmerii, w konspiracji początkowo szefem „ochronki”, czyli referatu bezpieczeństwa, a od 1943 r. szefem żandarmerii KG AK. Zob. A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, Warszawa 1987, t. 2, s. 48–49. J. Garliński, który organizował Wydział Bezpieczeństwa KG AK w początkach 1943 r., charakteryzuje Drzymulskiego jako osobę, z którą nie mógł uzgodnić wspólnych poglądów na temat bezpieczeństwa: „Zacząłem od kontaktu z kpt. Władysławem Drzymulskim (»Walczak«, »Kazik«) szefem »Ochronki«, która chyba niesłusznie działała w ramach Oddziału V łączności konspiracyjnej. Poznałem go już wcześniej [...], teraz miał podporządkować się mnie, młodszemu od niego o około 20 lat [...]. Nasza współpraca nie mogła się ułożyć, ponadto mieliśmy bardzo odmienne spojrzenie na wykonywane przez nas zadania. »Walczak« został przeniesiony na inne stanowisko”. J. Garliński, *Niezapomniane lata*, Londyn 1987, s. 79–80.

Ochrona bierna prac konspiracyjnych – sztabów, odpraw dowództw wojskowych, wszelkich spotkań politycznych, narad, zebrań, w których uczestniczyło dowództwo AK – polegała, według wypracowanych metod, na dwóch zadaniach: obserwacji i ostrzeganiu, które miały być tak zorganizowane, aby swobodnie poruszać się w terenie. Ostrzeżenie musiało dać ludziom znajdującym się w chronionym lokalu możliwość bezpiecznej ewakuacji w razie bezpośredniego zagrożenia.

Podstawowe prace konspiracyjne odbywały się w mieszkaniach, funkcjonujących jako lokale kontaktowe bądź miejsca stałej pracy, do których docierali łącznicy z pocztą. Musiały one spełniać podstawowe warunki bezpieczeństwa, z których najważniejsza była możliwość używania odrębnego wyjścia. Lokali takich, nawet do prac dowódczych, było – jak wynika z opisów wspomnieniowych – bardzo mało. Trudności te dotyczyły również KG AK, co potwierdza w swoich zapiskach Władysław Drzymulski. Stąd bardzo duże znaczenie miał system ostrzegania i zabezpieczenia oraz kamuflażu. W przypadku ochrony miejsca pracy Komendanta Głównego Grota-Roweckiego podstawowymi formami zabezpieczenia były: ochrona zewnętrzna przed domem na ulicy, gdzie przeważnie konspiracyjni harcerze pełnili stałą obserwację, oraz ochrona osobista – uzbrojona, wewnątrz mieszkania oraz budynku<sup>6</sup>. Głównymi znakami sygnalizacji bezpieczeństwa i zagrożenia były doniczki na parapetach – w tym wypadku minimum dwie, ze względu na słabą widoczność trzeciego piętra – oraz różnego rodzaju sygnały ostrzegawcze w postaci strzępka papieru w drzwiach, blokadę otworu na klucz i wiele innych. Stosowane kamuflaże lokalu kontaktowego lub tzw. skrzynki pocztowej, czyli miejsca rozdziału meldunków dla łączniczek, przybierały różne formy, w zależności od jego usytuowania i charakteru czynności konspiracyjnych.

Wyrazistym przykładem, ilustrującym też w skali ogólniejszej problemy związane z funkcjonowaniem lokali konspiracyjnych, jest opis miejsca

---

<sup>6</sup> Ibidem. Drzymulski relacjonuje szczegółowo system ochrony Grota-Roweckiego, który wyraził zgodę na ochronę czynną: „W rezultacie polecił mi Generał zorganizowanie ochrony czynnej tylko dla jego osoby i jego lokali. Ochrona ta składała się z trzech ludzi i dwóch w rezerwie. Trzech pełniło służbę ochronną stale podczas pracy Generała w ten sposób, że jeden z nich dyżurował wewnątrz lokalu, zaś dwaj na zewnątrz. Uzbrojenie ich składało się z pistoletów zwykłych, pistoletów automatycznych i granatów. Niestety nie zabezpieczyła ta ochrona Generała przed aresztowaniem, albowiem o lokalu, w którym Generał był w czasie aresztowania, ochrona nic nie wiedziała, a gdyby nawet wiedziała, to jej interwencja byłaby bezskuteczna, bo siła Niemców była zbyt duża, by trzech ludzi mogło ich powstrzymać”. Autor podaje również przykłady lekceważenia czy też nieprzestrzegania podstawowych zasad bezpieczeństwa konspiracyjnego: „Gen. Rowecki [...] w pierwszym okresie konspiracji [był] zaprzeczeniem elementarnych zasad konspiracji. [...] W wielu wypadkach stwarzał sytuację wprost rozpaczliwą. [...] poruszał się swobodnie po Warszawie, bez pilota, ubrany w wiatrówkę i narciarzkę. Sam strój zwracał uwagę ze względu na powszechne używanie go przez oficerów. [...] Były wypadki spotkania Generała przez kogoś z nas w tramwaju. My udawaliśmy, że Generała nie znamy, natomiast Generał, jeżeli był w pobliżu, zawsze wdawał się z nami w rozmowę, oczywiście nie na tematy konspiracyjne” (s. 13–15).

pracy Grot-Roweckiego przy ul. Pierackiego 15. Lokal ten był najczęściej używany i akceptowany przez Komendanta Głównego, a jednocześnie bardzo krytycznie oceniany przez ochronę jako nie spełniający podstawowych warunków zabezpieczeń konspiracyjnych. Wcześniej stanowił część pięciopokojowego mieszkania, ale został przed wojną wydzielony. Rowecki używał lokalu trzypokojowego, połączonego z pozostałą częścią przedpokojem, bardzo akustycznego. Drugą część zajmowały dwie kobiety prowadzące praktykę pielęgniarstwa, o czym informowała tabliczka na drzwiach. Stanowić to miało element kamuflażu i alibi dla pracy konspiracyjnej: „Każdy, kto tam przychodził, powinien wiedzieć, że przychodzi na zastrzyk, do którego zawsze były przygotowane wszystkie akcesoria, ale generał nigdy nikogo o tym alibi nie informował [...] było tylko dekoracją. [...] Generał wyznaczał spotkania w tym lokalu z politykami, którzy powinni znać hasło i odzew. [...] Generał bardzo często zapominał podać hasła”<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 16. Drzymulski przywołuje również inną sytuację okupacyjną z lokalu na Pierackiego 15: „Raz zgłosił jakiś pan i powiedział, że przychodzi do pana Jana. Jedna z pań, która otwierała drzwi [stwierdziła], tłumacząc mu, że nie zna pana Jana, że tu się robi zastrzyki itp. [...] ten pan zdenerwowany krzyknął [...] a Generał Rowecki jest ? [...] wyglądając Generał i rozbijając potwierdził, że ten pan rzeczywiście do niego i zabrał go do pokoju” (s. 16). Na temat lokali o różnym, ale konspiracyjnym charakterze, jakich używał Grot-Rowecki, patrz T. Szarota, *Stefan Rowecki „Grot”*, Warszawa 1978, s. 211–213. Nie występuje tam jednak lokal opisywany przez szefa ochrony W. Drzymulskiego. Podstawowym adresem było mieszkanie przy ul. Twardej 36 (patrz E. Kumor, *Wycinek z historii jednego życia*, Warszawa 1967, s. 90–98). Z wyszczególnienia dokonanego przez T. Szarotę wynika, że potwierdzonych wspomnieniami lokali w dyspozycji Grot-Roweckiego było około 17 (T. Szarota, op. cit., s. 211–212). Dodać tutaj trzeba jeszcze jeden lokal, nie występujący w dotychczasowej literaturze przedmiotu, a poświadczony wspomnieniami: „Dom Odyńca 29 róg Czeczota miał dobre warunki do spotkań konspiracyjnych, korzystał z niego Komendant Główny. [...] Miałem jednak okazję poznać osobiście gen. Stefana Roweckiego, który przywitał się ze mną jako gospodarzem lokalu i przedstawił mi się jako Grot. Poznałem [...] Bora-Komorowskiego [...]. Narady rozpoczynały się w godzinach rannych już po moim wyjeździe do pracy w Powsinie. Wracałem [...] około 14 i po zjedzeniu obiadu udawałem się do pracy w »Spolem«, skąd wracałem do domu po rozejściu się uczestników. W dniach zebrań [...] klatka schodowa [...] i otaczający teren były ubezpieczone przez młodych uzbrojonych akowców [...] generałowie przychodzili na zebrania [...] uzbrojeni [...]. Zachowane były wszelkie niezbędne środki bezpieczeństwa i ostrożność w postępowaniu uczestników obrad. Ale i generałom zdarzały się potknięcia [...], gdy po zakończeniu dwudniowych obrad zaszedłem do gabinetu, zauważyłem pozostawioną na moim biurku kalkę [...], pod nią duży arkusz papieru z kalkowym odbiciem jakiegoś rozkazu czy rozporządzenia [...], u dołu [...] figurował podpis Grot. Kalkę [...] spaliłem, samą zaś odbitkę pisma odesłałem Grotowi za pośrednictwem p. Wandy Grabińskiej, [...] bliżej niż ja związana była z zespołem obradujących moja żona, która wraz z p. Wandą Grabińską obsługiwała ich pod względem gospodarczo-wyżywieniowym”. Zob. A. Zięba, *Pamiętnik pedagogiczny, wspomnienia i refleksje*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps. sygn. 15641/II, t. 2, s. 408–409. Autor był nauczycielem w czasie okupacji oraz konspirował w AK – jak sam pisze – w charakterze łącznika oraz „raz wygłosiłem wykład na tajnej podchorążówce o bitwie warszawskiej w 1920 roku” (s. 407). Przywołany fragment wspomnień A. Zięby potwierdza w ogólnych zarysach sposoby ochrony Komendanta Głównego AK opisywane przez W. Drzymulskiego. Również wspomnienia H. Józewskiego zwiększają liczbę rejestrowanych piśmiennictwem pamiętnikarskim o kilka nowych – przy ul. Pięknej oraz przy pl. Narutowicza. Zob. H. Józewski, *Zamiast pamiętnika*, „Zeszyty Historyczne” 1982, z. 59, s. 133–134.

Bardzo surową opinię o umiejętnościach konspiracyjnych wystawia Grotowi najdłużej utrzymujący się w podziemiu, bo od 1939 do 1953 r., Henryk Józewski – polityk, pilsudczyk, konspirator jeszcze z czasów I wojny i rewolucji. Z perspektywy własnych doświadczeń w ogóle bardzo krytycznie ocenia pierwsze lata funkcjonowania podziemia: „W porównaniu ze mną i moją przeszłością kijowską Grot był konspiratorem na dorobku. Nie był dostatecznie ostrożny i przewidujący. Konspiracja szwankowała, nie stała na wysokości zadania. Całe szczęście, że Niemcy byli tępi i pozbawieni wyobraźni. Gdyby to byli ludzie »normalni«, podobni do czekistów i agentów NKWD, a nawet do polskiej Bezpieki, świat ówczesnej konspiracji wojskowej nie potrwałby długo. [...] Grot był wielkim komendantem AK, miał urok osobisty, był moim serdecznym przyjacielem, ale nie był stworzony do konspiracji”<sup>8</sup>.

Bezpieczeństwo konspiracji związane było z okresowym sprawdzaniem przydatności lokali kontaktowych oraz reakcji i zachowania się przebywających tam osób. Symulowano sytuacje, w których trzeba uzasadnić w mieszkaniu swoją obecność, udowodnić zgodne z obowiązującymi przepisami jego używanie. Jedyne szczegółowy i bardzo barwny opis kontroli czy też inspekcji lokali konspiracyjnych będących w gestii KG AK, przeprowadzony przez szefa ochrony, odnajdujemy właśnie we wspomnieniach Drzymulskiego. „Na towarzysza inspekcji został mi przydzielony Szef kontrwywiadu Komendy Głównej Bernard [Zakrzewski – E.H.] Przez kilka dni wędrowaliśmy zaopatrzeni w hasła i odzewy po różnych komórkach, sprawdzając ich bezpieczeństwo, tzn. położenie lokali, sąsiedztwo, alibi, wejście i wyjście i zachowanie się osób w tych lokalach przebywających. W rezultacie kontroli zameldowałem w sprawozdaniu, że lokale na ogół dobr[e], tzn. dobrze położone i mające dobre zabezpieczenie [...] alibi lokali w większości wypadków było dobrze pomyślane, ale nie wykorzystane, natomiast zachowanie się osób w lokalach przebywających było przerażające. Jakieś dziwne lekceważenie albo niezdawanie sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakaś ignorancja prostych środków zabezpieczających. Można sobie wytłumaczyć to tym, że była to przeważnie młodzież nie kierująca się przezornością. Dla ilustracji podam dwa przykłady jako najbardziej charakterystyczne: 1) Skrzynka pocztowa KG przy ulicy Bagateli 1. Lokal dwupokojowy z dużą kuchnią idealnie nadający się na jadalnię [...], takie też alibi zostało dla lokalu pomyślane [...], ale nie zorganizowane. Przeszedłem tam o 11-iej rano, tzn. w porze, w której się posiłki przygotowuje, ale jeszcze nie wydaje. Zostałem tam kilka młodych łączniczek zgrupowanych przy oknie [...], czekały na wymianę poczty, bo właśnie o 11-tej wyznaczono wymianę, ale zapomniano o wydaniu o tej porze przynajmniej herbaty. Zażądałem herbaty. Gospodyni lokalu poinformowała mnie, że obiad wydaje się o 1-iej, ale

<sup>8</sup> H. Józewski, op. cit., s. 133–134.

tylko na zamówienie. [...] To co te panienki tu robią? [...] Żadna z pańienek nie umiała wyjaśnić swojej tam obecności. [...] Było jeszcze większe przerażenie, gdy podałem hasło i przyznałem się do właściwego swego charakteru. 2) Skrzynka pocztowa KG przy ul. Pierackiego 15 [późniejszy lokal Roweckiego – E.H.] W dwu pokojach miała być sprzedaż obrazów, nawet była tabliczka na drzwiach, ale tej sprzedaży nie było, bo po prostu nie było co sprzedawać. Kilka obrazów rozwieszonych na ścianach nie nadawało się do sprzedaży, boby ich nikt nie kupił. Zresztą brak było na nich ceny. Trzeci pokój był mieszkaniem właściciela. [...] Łączniczki zgrupowane były w tym pokoju [...]. Żadna nie umiała wyjaśnić po co tam przyszła<sup>9</sup>.

Opisywany przez Drzymulskiego typ lokalu należał do tych, które wykorzystywane były w konspiracji w sposób ciągły, przebywanie w nich związane było z regularną pracą w podziemiu. Mieszkania te znajdowały się w części miasta o zwartej, wielopiętrowej zabudowie, ponieważ wielkomiejski ruch sprzyjał anonimowości, co niwelowało do pewnego stopnia niedostatki konspiracyjne zilustrowane w przywołanym wyżej opisie kontroli. Odrębny problem stanowiły mieszkania do regularnej pracy konspiracyjnej w miejscach o zabudowie szeregowej bądź willowej. Modelowy wręcz przykład przytacza Henryk Żuk w swoim zapisie wspomnieniowym: „mieliśmy do dyspozycji całe piętro willi przy ulicy Czarnieckiego. [...] Były dwa wejścia: od ulicy, tylne prowadziło do ogródka [...], plusem niezwykle istotnym było to, że właścicielka mieszkania miała na parterze gabinet dentystyczny [...]. Odpowiednie znaki umieszczone w oknie informowały nas, że możemy śmiało wchodzić, albo ostrzegały przed niebezpieczeństwem. [...] Pracowaliśmy codziennie od 10 do 15. [...] Tak jak wchodziliśmy, tak i wychodziliśmy, pojedynczo, w odstępach kilkuminutowych, by do godziny 15 zostawić lokal czysty i bezpieczny”<sup>10</sup>.

Praktyka różnych form działalności konspiracyjnej klasyfikowała przeznaczenie lokali w zależności od stopnia użyteczności. Najbardziej powszechnie wykorzystywane były tzw. lokale kontaktowe, niezbędne we wszystkich form konspiracji – od wojskowej po cywilną i polityczną. Lokale takie musiały mieć cechy ułatwiające bezpieczne sposoby komunikowania się ludzi najczęściej sobie obcych, nawiązujących kontakt za pomocą umówionego hasła i odzewu. Wymogi bezpieczeństwa wskazywały, iż powinny to być miejsca zapewniające już zewnętrznie obiektywne alibi, uzasadniające częste w nich przebywanie. Przykład profesjonalnego zorganizowania sieci lokali kontaktowych, wykorzystywanych przez wywiad AK w Warszawie, opisuje Halina Zakrzewska: „W krótkim czasie miałyśmy już punkty kontaktowe dla odcinka północnego: sklepik spożywczy na Pradze [...],

<sup>9</sup> W. Drzymulski, op. cit., s. 16–17.

<sup>10</sup> H. Żuk, *Na szachownicy życia. Wspomnienia kapitana Armii Krajowej „Onufrego”*, [b.d.m.], s. 114–116.



gabinet dentystyczny na Marszałkowskiej oraz willę na Pradze [...] jako punkt kontaktowy i hotel dla przyjezdnych, nie posiadających w Warszawie rodziny. Dla kierunku południowego punkty: kawiarnia (Marszałkowska róg Żurawiej), [...] sklepik z wyszynkiem piwa u Niemca na Mokotowie, [...] sklep elektrotechniczny przy ulicy Marszałkowskiej. Dla przyjezdnych z południa prywatny pensjonat z możliwością noclegu na Kruczej, [...] miejsce odpraw kurierskich – pokój przy Wspólnej 42, gdzie doskonałym kamuflażem dla ruchu kurierów było biuro handlowe z dużą liczbą klientów”<sup>11</sup>.

Znane jest usytuowanie i wyposażenie lokalu służbowego Delegata Rządu Stanisława Jankowskiego, zorganizowanego prawdopodobnie w 1944 r. Lokal ten był w gestii KG AK i został, jak stwierdza Kumor, przekazany jako: „...podarek od żołnierzy Podziemia dla cywilów Podziemia. Konkretnie dla Delegata [...] mieścił się przy ulicy Mariańskiej nr 10 na IV piętrze. Warunki konspiracyjne miał zupełnie dobre. Posiadał 2 wejścia – frontowe i kuchenne. Mieszkanie było komfortowe – 4 pokoje z kuchnią. Najważniejsza była w tym lokalu spiżarnia o dużym oknie [...], które wychodziło na sąsiednią posesję”<sup>12</sup>. Prywatnie S. Jankowski mieszkał w czasie okupacji legalnie pod swoim nazwiskiem w mieszkaniu, w którym również spotykał się z bliskimi mu konspiratorami, jak wynika z zapisu Wacława Szuberta: „Bywałem też stosunkowo często w jego prywatnym mieszkaniu przy ul. Raszyńskiej 52, w którym mieszkał cały czas legalnie i przyjmował, wbrew zasadom ścisłej konspiracji, swych najbliższych współpracowników”<sup>13</sup>.

W zakresie pojęcia lokalu konspiracyjnego mieszczą się również te, w których nie prowadzono prac tajnych, a jedynie zamieszkiwały w nich osoby czynnie zaangażowane w podziemiu, oficjalnie, zgodnie z dokumentami. Takie mieszkanie, aczkolwiek należało do prywatnej sfery życia konspiratora, musiało spełniać podstawowe wymogi bezpieczeństwa. Szczegółowy opis wręcz modelowego mieszkania oraz sposoby korzystania z niego, z uwzględnieniem teoretycznych i praktycznych wymogów bezpieczeństwa konspiracyjnego, zaprezentował Stypułkowski. „Nikt nie powinien być wiedzieć, gdzie mieszkasz. [...] Musisz dokładnie pamiętać, komu dałeś swój adres, musisz przypilnować, by go czasem gdzieś nie zanotowano, musisz być pewny, że nikt [...] twego adresu dalej nie poda. Powinieneś tak wybierać swój lokal konspiracyjny, by współlokatorzy nie byli zaangażowani w robotę podziemną, a także by ze względu na swe kwalifikacje nie byli

<sup>11</sup> H. Zakrzewska „Beda”, *Niepodległość będzie twoją nagrodą*, Warszawa 1994, s. 132–133.

<sup>12</sup> E. Kumor, op. cit., s. 99. Na wyposażeniu tego lokalu, jak opisuje Kumor, który go organizował i przekazał Delegatowi, była oprócz instalacji alarmowej oraz standardowych konspiracyjnych skrytek również broń i amunicja przekazana od Komendanta Głównego (s. 100).

<sup>13</sup> W. Szubert, *Wspomnienia o Departamencie Pracy i Opieki Społecznej Delegatury Rządu (1941–1944)*, „Przegląd Historyczny” 1989, z. 1, s. 141.

materiałem do aresztowań zbiorowych lub indywidualnych. Pamiętaj, żeby mieszkanie nie było obciążone zadawnionymi grzechami poprzednich lokatorów [...]. Strzeż się lokalu, w którym przebywa młodzież, bo [...] konspiruje. Szukaj kwater u kobiet z małymi dziećmi lub starszych, samotnych osób. Jeśli musisz się zameldować, zrób tak, aby meldunek twój nie był świeżej daty. Najlepiej znajdź drogę przez świat podziemny do odpowiedniego urzędnika, by twą kartę rejestracyjną natychmiast usunął z kartoteki. [...] W ten sposób nie znajdą twego adresu. Jeśli dozorca domu jest pewny, a właściciel mieszkania zna twe położenie, obejdziesz się bez meldowania, w dokumentach zaś miej meldunek wiejski – wtedy nawet w przypadku aresztowania zatrzeseś ślady. Pilnuj się zasady nieprzechowywania niczego »trefnego« w domu: ani bibuły, ani broni, ani zapasowych dokumentów. Nie pisz nic na swej maszynie do pisania. Nie miej w domu podręcznika języka angielskiego [...]. Miej zawsze w pogotowiu drugi lokal. Jeśli tylko powstaje niebezpieczeństwo lub masz po prostu uczucie niepewności, zmieniaj bez zastanawiania się swe locum<sup>14</sup>.

Bezpieczeństwo organizacyjne i osobiste w przypadku funkcjonariuszy państwowych i politycznych szczebla centralnego było praktycznie nierozdzielne, gdyż ich tryb życia uzależniony był od pracy podziemnej. Rygory zachowania bezpieczeństwa wyznaczała sama organizacja przez wyspecjalizowane komórki. We własnym zakresie problemy te musieli rozwiązywać konspiratorzy, którzy wprawdzie funkcjonowali bezpośrednio w ogólnopolskich strukturach podziemia, ale działali z powodów ideowych oraz politycznych we własnych grupach środowiskowych. W takich przypadkach bezpieczeństwo związane było z przestrzeganiem ogólnych zasad tajności, wymagało stosowania indywidualnych sposobów utajnienia działalności czy też samodzielnej legalizacji, co było z reguły trudniejsze.

Klaudiusz Hrabyk – przedwojenny dziennikarz szeroko pojętego obozu piłsudczykowski – już na przełomie 1939 i 1940 r. dokonał samodzielnej „procedury” legalizacyjnej, polegającej na tym, iż wójt gminy Grybów (obecnie Podkarpacie) zameldował go pod nazwiskiem Aleksandra Kazimierskiego,

<sup>14</sup> Z. Stypułkowski, *Zaproszenie do Moskwy*, Warszawa 1991, s. 112. Autor wspomnień, pisanych również dla anglojęzycznego czytelnika, przyznaje, że zasady te były bardziej postulowane niż praktykowane, świadczy o tym wiele wydarzeń z życia konspiracyjnego rejestrowanych pamiętnikarsko. Przykładem tego jest zapis szeregowego konspiratora, pracownika policji, działającego najpierw w Korpusie Obrońców Polski, a później w AK: „W marcu 1943 [...] przestano powielać prasę »Wici« i »Czuj ducha« w moim mieszkaniu [znajdowało się w Warszawie przy ul. Giżyckiej 1m. 3 – E.H.], ponieważ w tym samym domu na drugiej klatce schodowej na parterze pod nr. mieszkania 20 znajdowała się drukarnia podziemna, z której gazetki przynoszono do mojego mieszkania, skąd odbierały je [...] kolporterki. Od tej chwili w moim mieszkaniu odbywały się kursy podchorążych, na które uczęszczało 10 osób [...] oraz kurs dla sanitariuszek. Od mojego mieszkania klucze posiadała łączniczka [...]. Mieszkanie wykorzystywano także w czasie mojej nieobecności”. *Wspomnienia z konspiracji i Powstania Warszawskiego napisane przez Jana Przytułskiego pseud. „Stawoj”*, Biblioteka Narodowa, rps., sygn. 8790, s. 3.

urodzonego w Lubowlu na Wołyniu. Dokumenty te posłużyły mu do wyrobienia legalnego zaświadczenia tożsamości w Warszawie (kenkarty), zaś właściwe nazwisko w kartotekach miejskich Warszawy wykreślono. Hrabyk jako Kazimierski mieszkał w sklepie przy pl. Trzech Krzyży 2. Unikał kontaktów z własnym przedwojennym dziennikarskim środowiskiem, nie chodził do kawiarni, przemieszczał się pieszo, nie używał tramwaju, rzadko podróżował pociągiem. W sporządzonych zapiskach wspomina: „Opowiadało mi po wojnie [...], że podobno Karski [...] miał mówić w Londynie przez kogoś zapytany, że jestem w Podziemiu tak dobrze zakonspirowany, że nie można się dowiedzieć, gdzie przebywam i co robię, chociaż wiadomo, że działałam”<sup>15</sup>.

Hrabyk od 1942 r. należał do organizacji piłsudczykowskiej Obóz Polski Walczącej, w której – jak twierdzi – był szefem propagandy prasowej. Prezentuje więc różne sposoby zachowania zasad bezpieczeństwa konspiracyjnego piłsudczyków, które wynikały z tradycji obozu niepodległościowego sprzed 1914 r. czy późniejszego POW. W dużym stopniu zależały jednak od predyspozycji indywidualnych, umiejętności przestrzegania „reżimu anonimowości”. Samo formalne utworzenie Obozu Polski Walczącej 25 sierpnia 1942 r. – jak dowodzi Hrabyk – miało miejsce aż w trzech punktach konspiracyjnych. Odwoływanie się do tradycji niepodległościowej było tak wyraźne, że szef Obozu Polski Walczącej, były minister komunikacji Julian Piasecki, przyjął pseudonim „Wiktor”, nawiązujący wprost do używanego przez Piłsudskiego w okresie PPS. Podawany przez Hrabyka przykład brzmi trochę anegdotycznie, niemniej jest bardzo wymowny.

Konspiracja piłsudczyków, acz nieliczna, była bardzo dobrze zorganizowana, a jej uczestnicy konsekwentnie przestrzegali indywidualnych rygorów bezpieczeństwa. Hrabyk ocenia jej działania pozytywnie, a za wzór respektowania zasad konspiracji stawia Piaseckiego, który był przed wojną osobą publiczną z racji pełnionych funkcji rządowych: „Sam Piasecki był tak zakonspirowany, że o jego pobycie w Polsce i Warszawie nie wiedziała nawet żona. [...] Nie chodził w ciągu dnia – rzadko – zawsze z nakryciem głowy, biednie, niedbale ubrany, często zmieniał mieszkanie. Dzieci nie wiedziały, że ojciec działa w Polsce, choć same uczestniczyły w konspiracji, córka i syn”<sup>16</sup>. Całkowite podporządkowanie się surowym regułom bezpieczeństwa cechowało, jak wynika z rozważań Hrabyka, tylko niektórych. W konspiracji ogólnokrajowej, tak wojskowej, jak i cywilnej, rygory ostrożności stosowane przez Piaseckiego należały do stosunkowo rzadkich.

<sup>15</sup> K. Hrabyk, *Lata wojny 1939–1945*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, rps. sygn. 15352/II, t. VI, s. 66–67.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 125 i 146. O działalności politycznej Obozu Polski Walczącej i udziale Klaudiusza Hrabyka w konspiracji piłsudczykowskiej zob. J. Piotrowski, *Piłsudczycy bez lidera*, Toruń 2003, s. 246–255. Tam również literatura przedmiotu.

Przestrzeganie podstawowych wymogów działań tajnych wymagało ciągłego i umiejętnego wpajania obowiązujących zasad osobom, które funkcjonowały w środowiskach „zawodowych konspiratorów”. Długi okres życia niejawnego wpływał na zbyt dużą pewność siebie w kontaktach międzyludzkich, co stwarzało określone zagrożenia w strukturach konspiracji wojskowej i politycznej. Z tego powodu opracowano i wydano w kwietniu 1943 r. „Instrukcję bezpieczeństwa” skierowaną do komórek zajmujących się ochroną konspiracji w pionie wojskowym i cywilnym (Delegatura). Zawierała ona szereg zasad wypływających z dotychczasowych doświadczeń podziemia: „a) Dyskrecja nawet w stosunku do najbliższych członków rodziny. Tylko mąż lub żona mogą znać policyjne nazwisko, gdy ktoś korzysta z fałszywych dokumentów. b) Pseudonimy nie powinny być oparte na własnych imionach, przydomkach, herbach i miejscach pochodzenia. c) Powinno się mieć różne pseudonimy dla różnych kontaktów. d) Konieczna jest częsta zmiana adresów konspiracyjnych, nawet bez zagrożenia. e) Powinno się posiadać tylko najkonieczniejsze informacje. f) Nie wolno należeć do kilku zespołów podziemnych. g) Nie wolno nosić broni i nie wolno trzymać jej w mieszkaniu lub lokalach konspiracyjnych bez służbowej konieczności. h) Nawet najbliżsi współpracownicy nie powinni znać nazwisk i adresów osób, z którymi co dzień się spotykają. i) Powinno się unikać spotkań w publicznych miejscach z tymi samymi osobami. j) Nie wolno nosić przy sobie jakichkolwiek adresów, numerów telefonów i spisów nazwisk”<sup>17</sup>. Była to więc koncepcja ochrony konspiracji, która opierała się nie tylko na zaufaniu do osobistych predyspozycji konspiratorów, lecz narzucała konkretne, regulaminowe rygory.

Autor tej instrukcji był w 1943 r. kierownikiem Wydziału Bezpieczeństwa o kryptonimie „998” i zajmował się ochroną konspiracji na odcinku więziennym. W kwietniu 1943 r. został aresztowany pod prawdziwym nazwiskiem na ulicy w Warszawie. Jak wspomina, czekając na przesłuchanie w tzw. tramwaju, w budynku przy al. Szucha, zdażył zniszczyć dyskretnie papiery organizacyjne oraz te wskazujące na drugą, fałszywą tożsamość, czyli cały zestaw dokumentów osobistych, który miał przy sobie<sup>18</sup>.

Tworzenie instrukcji, regulaminów objaśniających bezpieczeństwo konspiracyjne nie spowodowało jednak ujednoczenia poglądów i stosowanych w tym względzie zasad. Garliński, który wszedł w zagadnienie bezpieczeństwa poprzez praktykę pracy podziemnej, inaczej interpretował wiele kwestii niż mający za sobą profesjonalne doświadczenie żandarma Drzymulski, który zagadnienie bezpieczeństwa widział poprzez analogię do systemu ochrony obywateli realizowanego przez aparat państwowy w warunkach jawnych. Dostrzegał jednak i zasadnicze różnice. Uważał na przykład, że

<sup>17</sup> J. Garliński, op. cit., s. 108.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 110.

w praktyce podziemnego działania instruktażowe teoretyczne zalecenia mogą stanowić pewne zagrożenie, gdyż Niemcy, przechwytyjąc je i zapoznając się z ich treścią, mogą tą drogą zdobywać wiedzę ułatwiającą im rozpoznanie i rozpracowywanie organizacji podziemia. Jego przemyślenia na temat systemu bezpieczeństwa zawierają liczne wątpliwości: „Wskazówki zachowania się w domu, na ulicy i w lokalu, jak też wskazówki, jak zachować się w różnych przypadkach pośredniego i bezpośredniego niebezpieczeństwa, nie mogły być czerpane z doświadczeń organu służby bezpieczeństwa publicznego, a tylko z doświadczeń dawniejszej konspiracji, które też obecnie zawodziły ze względu na specyficzną mentalność Niemców. Toteż powołanie mnie, jako oficera żandarmerii, na szefa bezpieczeństwa w początkowym okresie konspiracji uważałem za całkowicie przypadkowe. Tę funkcję mógł pełnić każdy obdarzony dużym sprytem i wyobraźnią”<sup>19</sup>. W innym miejscu rozpatruje specyficzne odwrócenie ról – dowodząc, że w normalnych warunkach obywatel zagrożony lub pokrzywdzony przez przestępcę musi czuć opiekę państwa, czyli organów służby bezpieczeństwa publicznego, zaś „w warunkach konspiracyjnych sytuacja została odwrócona. Były podziemne władze bezpieczeństwa [Korpus Bezpieczeństwa – E.H.], ale obywatel nie mógł liczyć na ich pomoc lub ochronę. Mógł liczyć na odwet, ale już po fakcie, odwet, który nie daje bezpieczeństwa przed faktem, tylko rady i wskazówki. O własne bezpieczeństwo [...] musiał dbać sam. Wpadła mi w ręce [...] broszura pt. »Wielka gra«, której cały nakład został rzekomo zniszczony [...], zawierała wskazówki zachowania się w konspiracji, a zatem miała być jak gdyby instrukcja bezpieczeństwa osobistego, [...] tylko miała dwie wady: 1) była zbyt obszerna i szczegółowa jak na doraźne potrzeby, 2) mogła być niebezpieczna, gdyby dostała się w ręce niemieckie. [...] Albowiem nie można robić z konspiracji szablonu, bo bieg wypadków, bo życie stwarzają takie sytuacje, w których decydują nie rozum, a instynkt, impuls, spryt”<sup>20</sup>.

Różnice w poglądach na bezpieczeństwo konspiracyjne w wypowiedziach wspomnieniowych Drzymulskiego i Garlińskiego występują również co do oceny działań służb niemieckich. Drzymulski wyrażał pogląd, iż Niemcy nie potrafili w walce z konspiracją skutecznie stosować podstawo-

---

<sup>19</sup> W. Drzymulski, op. cit., s. 38–39. Tym ostatnim zdaniem odpowiada jakby Drzymulski na nieprzychylną ocenę jego osoby wystawioną mu w pracy J. Garlińskiego.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 39. „Wielka Gra” autorstwa A. Kamińskiego została rzeczywiście z rozkazu ZWZ „wycofana z kolportażu” i zniszczona w przeważającej części. Cichociemny Chciuk, przedwojenny harcerz, nie podzielał poglądu o zagrożeniu bezpieczeństwa konspiracyjnego „tym instruktażem harcerskim”, a wręcz przeciwnie – podkreślał jego walory patriotyczno-wychowawcze: „Książka traktuje ogólnie o obowiązkach młodzieży i jej przygotowaniu do walki. [...] Podaje wiele pouczeń i rad co do tajnej działalności [...] czytałem »Wielką Grę« dwa razy i nie znalazłem w niej nic dekonspiracyjnego. Z książki [...] zacerpnałem wiele przykładów małego sabotażu, czyli harcerskiej walki cywilnej.” M. Celt, *Raport z Podziemia*, Wrocław 1992, s. 126–127.

wych i skutecznych metod: obserwacji i prowokacji. „Oba te elementy są skuteczne, ale tylko w oparciu o miejscowe społeczeństwo. Niemcy do końca nie zdołali zwerbować wśród społeczeństwa polskiego agentów nadających się do tego rodzaju akcji”<sup>21</sup>. Pogląd ten ma jednak trochę charakter życzeniowy, wychowawczo-patriotyczny, gdyż samo aresztowanie Piekalkiewicza oraz Grota-Roweckiego, którego wcześniej ochraniał, było właśnie wynikiem skutecznej, choć nie ciągłej, a dość przypadkowej obserwacji i doniesień polskich informatorów.

Poglądy Drzymulskiego na bezpieczeństwo konspiracyjne, ukształtowane tradycją PPS, z której się wywodził i Legionów, od których zaczął swoje doświadczenie zawodowe w organach bezpieczeństwa, definiowały ochronę konspiracji jako zadanie wyspecjalizowanych organów państwowych, funkcjonujących w niekonwencjonalnych warunkach państwa podziemnego. Według jego założenia, obywatele polscy nie byli skłonni do współpracy z okupantem czy też wspomaganie go w walce z podziemiem. Mogli to czynić albo volksdeutsche, a więc deklarujący politycznie swoją niemieckość, czyli wykluczeni z obywatelstwa i świadomości państwowej polskiej, albo nieliczni kolaboranci, degeneraci narodowi, działający z pobudek osobistych, dla których okupacja stwarzała dobrą koniunkturę dla robienia interesów. W tej, nielicznej według niego, grupie okupanci mogli realizować prowokacje i obserwację podziemia. Nieco idealistyczny pogląd Drzymulskiego charakteryzował się więc wiarą w świadomość narodową i patriotyczną: „Charakterowi polskiemu jest obce donosicielstwo. To, co się nazywa współpracą z policją i informowanie jej, w Polsce nie było przyjęte. [...] To, co się mówiło o możliwości obserwacji ulicy, przystanków tramwajowych, lokali itp., było raczej wskazówkami prewencyjnymi w przewidywaniu, że takie obserwacje mogą mieć miejsce”<sup>22</sup>.

Całkowicie odmiennym typem konspiratora był Józef Garliński, którego doświadczenie kontrwywiadowcze pochodziło tylko z okresu okupacji, z pracy w „Muszkietierach”. Przejął on funkcję i zadania „ochronki” od Drzymulskiego, „którego już znałem i z którym tak różniliśmy się w poglądach na naszą pracę, że nie mógł u mnie pozostać”<sup>23</sup>. Ocena Garlińskiego jest kategoriyczna, nacechowana wątkami osobistej niechęci – prywatny konflikt tłumaczy różnicą pokoleń, uniemożliwiającą współpracę. W wymiarze merytorycznym konflikt ten wynikał jednakże z innego rozumienia sytuacji okupacyjnej, roli bezpieczeństwa w warunkach podziemia, oceny skali możliwej współpracy społeczności polskiej z okupantem w zwalczaniu podziemia. Garliński nie przenosił doświadczeń swojej profesji zawodowej do warunków pracy podziemnej. Jego opis obserwacji konspiracji przez

<sup>21</sup> Ibidem, s. 43.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 44.

<sup>23</sup> J. Garliński, *Świat mojej pamięci*, Warszawa 1992, s. 304.

agentów niemieckich obrazuje skalę zjawiska i stanowi jakby zaprzeczenie stanowiska prezentowanego w zapisie Drzymulskiego: „... stolicę pokrywała sieć niemieckich obserwatorów, których dostarczały męty społeczne, a czasem mniejszości narodowe. Z tych mętów wyłaniali się także najgorszego gatunku łajdacy i szantażyści, którzy szukali nie tylko Żydów. Były wypadki, że szubrawcy ci wchodzili do sklepów, które były naszymi skrzynkami, gdzie zostawiało się tajną pocztę i pod groźbą donosu domagali się okupu”<sup>24</sup>.

Oceny Garlińskiego i Drzymulskiego, choć wynikające z różnych punktów widzenia, wpisują się w kontekst całej sytuacji okupacyjnej w Warszawie, w której realizowała się główna, instytucjonalna działalność podziemna. Jednakże dostrzeganie zagrożenia bezpieczeństwa konspiracji tylko ze strony volksdeutsche (Drzymulski) lub szeroko pojętych mętów społecznych (Garliński) zrównuje jakby oba przekazy w pamiętnikarskim widzeniu podziemia jako działalności prawie ogólnonarodowej i traktowaniu innych postaw jako skrajnych i marginalnych, funkcjonujących jakby poza nawiasem wspólnoty narodowej, rzadko odnotowywanych w osobistym doświadczeniu okupacyjnym. Nie bez znaczenia w interpretacji tych przekazów jest fakt, że obaj funkcjonowali w specjalistycznych strukturach podziemia, zajmujących się bezpieczeństwem i ochroną konspiracji.

Budowana organizacyjnie od drugiej połowy 1940 r. Delegatura uwzględniała te kwestie w ogólnym ujęciu jako „bezpieczeństwo konspiracji i całego społeczeństwa w okresie okupacji”<sup>25</sup>. W początkowym etapie podziemnej działalności cywilnej, pojmowanej i realizowanej jako administro-

<sup>24</sup> Ibidem, s. 305–306. O bezpieczeństwie konspiracji w kontekście pracy kontrwywiadowczej zob. również K. Leski, *Wspomnienia oficera wywiadu i kontrwywiadu AK*, Warszawa 1989, rozdz. *Łączność z uwięzionymi*, s. 252–286. Organizacja ochrony porządku i bezpieczeństwa w podziemiu zob. J. Marszałec, *Ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego w Powstaniu Warszawskim*, Warszawa 1999. Autor rozwija kwestie znaczeń i nazewnictwa, występującą w sprawozdaniach Delegatury i w pracy T. Szaroty o dniu powszednim okupowanej Warszawy. Określeniem „męty społeczne” posłużył się Garliński w przywołanym wyżej fragmencie wspomnień, odnosząc je do ludzi wykonujących prace inwigilujące na rzecz Niemców, nie definiując ich zawodowo i społecznie, co czyni T. Szarota, a za nim J. Marszałec (op. cit., s. 25–42). Całkowicie odmiennym problemem, choć z bezpieczeństwem organicznie związanym, było donosicielstwo jako zjawisko społeczne. W okresie okupacji nie zawsze było związane z denuncjacją obywateli polskich żydowskiego pochodzenia. Zob.: B. Engelking, *Donosy do władz niemieckich w Warszawie i okolicach w latach 1940–1941*, Warszawa 2003, rozdz. *Donosy o charakterze politycznym*, s. 32–40. W kontekście obserwacji i denuncjacji Żydów: J. Grabowski, *Szantażowanie Żydów w Warszawie 1939–1943*, Warszawa 2004, rozdz. *Portret szantażysty-szmalcownika*, s. 43–48. Zagadnienie ukrywania się Żydów na „aryjskich papierach” w kontekście analizy biograficznej zob. M. Melchior, *Zagłada a tożsamość. Polscy Żydzi ocaleni na „aryjskich papierach”*, Warszawa 2004. W opisie dotyczącym samej Warszawy zob. ostatnio J. Nalewajko-Kulikow, *Strategie przetrwania. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy*, Warszawa 2004. Udział policji granatowej w ochronie konspiracji zob. też A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 211–220. Kwestie bezpieczeństwa publicznego i konspiracyjnego w państwie podziemnym zob. E. Hull, *Zagadnienie bezpieczeństwa publicznego i konspiracyjnego w polskim państwie podziemnym*, [w:] *Prawne i administracyjne aspekty bezpieczeństwa osób i porządku publicznego w okresie transformacji ustrojowo-gospodarczej*, pod. Red. W. Bednarka, Olsztyn 2000 s. 143–153.

<sup>25</sup> J. Marszałec, op. cit., s. 51.

wanie strukturami Delegatury, sprawy bezpieczeństwa rozumiane były jako oczywisty aspekt działania, wynikający z samej istoty konspiracji i nie wymagający szczegółowych opracowań.

Bezpośrednim powodem potraktowania bezpieczeństwa priorytetowo i zorganizowania profesjonalnego systemu było, jak wynika z interpretacji Grabowskiego, najście w końcu lutego 1941 r. na lokal Delegatury, w którym urzędował Ratajski: „wtargnęło trzech mężczyzn, podobno »gestapowców«. Zabrali z lokalu część pieniędzy, nikogo nie aresztując. O najście byli podejrzani Muszkietery. Wywołało ono duże zaniepokojenie w Warszawie, jak i w Londynie [...]. Stanisław Mikołajczyk sugerował zorganizowanie przez ZWZ ochrony dla Delegata. Brak [...] danych, że w owym czasie tego typu ochronę zorganizowano”<sup>26</sup>.

Wydział Bezpieczeństwa Delegatury, formujący się koncepcyjnie od 1941 r., stanowił później część Departamentu Spraw Wewnętrznych. W latach 1942–1944 dzielił się na trzy oddziały, miał po kilka referatów, najwięcej w Oddziale Bezpieczeństwa „Żrenica”. Bezpieczeństwo konspiracji stanowiło w państwie podziemnym zagadnienie indywidualne jego uczestników, a w szerszej skali organizacyjne. Wraz z powiększaniem się obszarów zadań, jakie realizowała podziemna administracja, kwestie bezpieczeństwa stawały się w coraz większym stopniu sferą ochrony obywateli w ogóle, realizowaną przez organy państwowe ingerujące w te dziedziny społecznego i obyczajowego życia okupacyjnego, w których występowała deprawacja i patologie. Zakres działań był więc w tym sensie zbliżony do funkcji podobnych organów w państwie jawnym. Świadczy też o tym układ organizacyjny Departamentu Spraw Wewnętrznych, a w szczególności samego Wydziału Bezpieczeństwa, którego wypracowany do końca 1944 r. schemat organizacyjny odwzorowuje przedwojenne struktury, wkomponowane w sferę działalności podziemnej i uwzględniające jej specyfikę<sup>27</sup>.

Bezpieczeństwo konspiracji nie ograniczało się do przestrzegania zasad tajności, ochrony miejsc i lokali, spotkań, odpraw, łączności z uwięzionymi. Z czasem w coraz większym zakresie opierało się na pracy wywiadu, kontrwywiadu, polegającej również na obserwacji podziemnego życia politycznego, towarzyskiego i obyczajowego, co służyło ochronie personalnej jego centralnych instytucji.

<sup>26</sup> W. Grabowski, *Polska tajna administracja cywilna*, Warszawa 2003, s. 192.

<sup>27</sup> Wydział Bezpieczeństwa składał się z trzech Oddziałów: Oddziału Organizacyjno-Inspekcyjnego, Oddziału Bezpieczeństwa, którego cztery referaty zajmowały się bezpieczeństwem publicznym i organami bezpieczeństwa (I), przestępczością i obozami (II), informacją i bezpieczeństwem wewnętrznym (III i IV). Oddział Polityczno-Społeczny dzielił się na polityczno-prasowy (I), narodowościowy (II), organizacji komunistycznych (III). Patrz schemat graficzny J. Marszałec, op. cit., s. 53. O zadaniach i działalności Wydziału Bezpieczeństwa, obsadzie personalnej i jego usytuowaniu organizacyjnym i merytorycznym w strukturze Delegatury, włącznie z odpowiednikami terenowymi w delegaturach okręgowych, zob. szczególnie W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczpospolitej na kraj*, Warszawa 1995, s. 69–82, oraz tegoż, *Polska tajna administracja cywilna*, rozdz. *Wydział Bezpieczeństwa (krypt. „Oko”)*, s. 193–209.